

Juliusz S. Tym

O polskiej sztuce wojennej mało profesjonalnie

Przegląd Historyczno-Wojskowy 14 (65)/4 (246), 171-187

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

O polskiej sztuce wojennej mało profesjonalnie

Paweł Korzeniowski, *Polska sztuka wojenna na przykładzie regulaminów broni i wojsk w latach 1921–1939*, Oświęcim 2013

W literaturze poświęconej sztuce wojennej Wojska Polskiego II Rzeczypospolitej brakuje prac dotyczących założeń taktycznego użycia poszczególnych rodzajów broni. Pod koniec lat 60. wieku XX próbę całościowego ujęcia polskiej sztuki wojennej w latach 1921–1939 podjął pracownik Akademii Sztabu Generalnego, a także Wojskowej Akademii Politycznej ówczesny mjr Stanisław Feret. Zwieńczeniem jego badań była rozprawa doktorska, która w 1972 r. została opublikowana w serii „Biblioteka Wiedzy Wojskowej”. Opracowanie to przez długie lata było jedyną publikacją poświęconą tej problematyce.

W ostatnim okresie kwestię założeń taktycznego użycia poszczególnych rodzajów broni wojska II RP podjęli profesjonalni historycy wojskowości (w tym niżej podpisany), jak też hobbyści, czego efektem są opracowania opublikowane zarówno na łamach periodyków naukowych, jak i czasopism popularnonaukowych czy popularnych. Ostatnio do grona badaczy tej problematyki dołączył adiunkt w Zakładzie Historii Wojskowej Uniwersytetu Rzeszowskiego dr Paweł Korzeniowski. Podjął on próbę zrekonstruowania założeń taktycznego użycia broni głównych oraz wybranych broni pomocniczych Wojska Polskiego w okresie międzywojennym.

Sam zamysł autora recenzowanej pracy jest godny uznania, gdyż w literaturze przedmiotu brakuje opracowania całościowo ukazującego założenia użycia broni głównych i pomocniczych armii II RP w działaniach taktycznych. Pustki tej bowiem nie wypełniają skądinąd wartościowe monografie poszczególnych rodzajów broni autorstwa Zdzisława Jagiełły, Romana Łosia, Mirosława Giętkowskiego czy liczne prace Zdzisława Cuttera¹.

W publikacji Pawła Korzeniowskiego zaskakuje już sam jej tytuł: *Polska sztuka wojenna na przykładzie regulaminów broni i wojsk w latach 1921–1939*. Użyte w nim terminy: „bronie” i „wojska” oznaczają bowiem to samo, tyle że odnoszą się do różnych okresów historycznych. W armii II RP występowały mianowicie rodzaje broni i służby, a w okresie powojennym mieliśmy do czynienia, i mamy nadal, z rodzajami wojsk i służb. Należy jednak oddać autorowi, że dostrzegł, iż w II RP wojsko, czyli ówczesne siły lądowe (armię), dzielono na bronie główne, tj. piechotę, artylerię i kawalerię, oraz bronie pomocnicze (nazywane wojskami technicznymi): bronie pancerne, wojska łączności, wojska saperskie oraz lotnictwo, które nie stanowiło wówczas wyodrębnionego rodzaju sił zbrojnych. Niezbyt szczęśliwie użyto w tytule książki zwrotu „na przykładzie”, nie wiedząc czemu rezygnując z adekwatnego w tym wypadku określenia „w świetle”. Antycypując poniżej poczynione uwagi i konkluzje, aż się prosi, by przypomnieć w tym miejscu stare łacińskie powiedzenie: *nomen omen...*

¹ Z. Jagiełło, *Piechota Wojska Polskiego 1918–1939*, Warszawa 2005; R. Łoś, *Artyleria polska 1914–1939*, Warszawa 1991; M. Giętkowski, *Artyleria konna Wojska Polskiego 1918–1939*, Toruń 2000; Z. Cutter, *Saperzy polscy 1918–1939. Organizacja, szkolenie i wyposażenie materiałowo-techniczne*, Wrocław 2001; *idem, Saperzy II Rzeczypospolitej*, Kraków–Wrocław–Warszawa 2005.

Jeszcze bardziej zaskakuje pierwsze zdanie recenzowanej książki: *Tytuł niniejszej pracy brzmi „Regulaminowe zasady walki Wojska Polskiego w latach 1921–1939”* (s. 7). Równie zaskakujące są następujące zdania: *Autor stawia sobie za cel przedstawienie zasad prowadzenia walki obowiązujących w Wojsku Polskim okresu II Rzeczypospolitej na najniższym z wymienionych szczebli. Zostały one zawarte w ówczesnych regulaminach i instrukcjach walki. Stąd wynika tytuł niniejszej rozprawy* (s. 7). Niestety w akapicie tym brakuje owych szczebli. Czytelnik musi się domyślić, że to nie „szczeble” zostały zawarte w regulaminach i instrukcjach, lecz „zasady prowadzenia działań taktycznych”. Jeśli autor miał na myśli poszczególne szczeble sztuki wojennej, to wskazać należy, że na ten temat wypowiada się dopiero w następnym akapicie swego tekstu. Nie wiemy jednak, który tytuł ma autor na myśli, informując czytelnika w następnym zdaniu: *Cenzura* (sic!) *czasowa obejmuje lata 1921–1939* (s. 7). Na szczęście początek kolejnego zdania: *Takie ramy chronologiczne...*, daje do zrozumienia, że być może mamy do czynienia ze złośliwością najnowszej wersji edytora tekstu, połączoną z brakiem korekty autorskiej i redakcyjnej. O ile określone „ramy chronologiczne” nie budzi zastrzeżeń, o tyle już twierdzenie: *Jako datę końcową przyjęto 1939 r., kiedy to wybuch wojny położył kres rozwojowi teoretycznej myśli taktycznej* (s. 7), poza kolejnym niedopatrzaniem korekty, zaskakuje „odkrywczością”. Tak bowiem jak w 1939 r. nie zakończyła swego istnienia II Rzeczpospolita, tak również nie nastąpił zanik polskiej myśli wojskowej, o czym świadczą setki artykułów publikowanych w ukazującej się w Londynie „Bellonie”, której pierwszy numer wydano w grudniu 1940 r., a kolejne ukazywały się przez całą wojnę i jeszcze wiele lat po niej. Razi przy tym dość nieszczyśliwe sformułowanie *teoretyczna myśl taktyczna*.

W kolejnym, wspomnianym już akapicie, autor informuje czytelnika, że *postawił sobie za cel naukowy przedstawienie głównych założeń prowadzenia walki na szczeblu taktycznym, a więc do poziomu związku taktycznego włącznie* (dywizji, brygady). *Siłą rzeczy, nie można postawić jednoznacznej granicy oddzielającej poziom taktyczny od operacyjnego, zwłaszcza, że ten drugi w analizowanym okresie dopiero się krystalizował* (s. 7). Tę część tekstu opatrzył przypisem, w którym stwierdził: *W okresie II Rzeczypospolitej w Wojsku Polskim nadal dominowało tradycyjne postrzeganie sztuki wojennej z podziałem na strategię, odpowiadającą za wyznaczenie celów wojny, oraz taktykę, stanowiącą podstawę ich realizacji na polu bitwy. Sztuka operacyjna zaś dopiero się krystalizowała. W Polsce dostrzegano już konieczność wyodrębnienia pośredniego szczebla pomiędzy tradycyjnymi działaniami sztuki wojennej – strategią i taktyką. Tym niemniej pojęcie operacji nie zostało oficjalnie i jednoznacznie zdefiniowane* (s. 7, przypis 1). W odniesieniu do kwestii szczebla taktycznego należy podkreślić, że w II RP dywizje i brygady określano terminem „wielka jednostka”, a nie „związek taktyczny”, którego to określenia nie używano, w odróżnieniu od związków mieszanych, związków pancerno-motorowych i innych. Nie zgadzam się z opinią, że pojęcie „operacja” nie zostało zdefiniowane, wystarczy sięgnąć do szóstego tomu *Encyklopedii wojskowej*. Była ona postrzegana jako działanie wojsk z określonym celem szczególnym, w ramach danej kampanii. W tym rozumieniu operacja miała realizować kolejny w całości walk etap, przewidziany (zaplanowany) lub doraźnie wyłaniający się z położenia, który ma na celu doprowadzić wojska własne do rozegrania bitwy. Podkreślano przy tym, że każda operacja, niezależnie od skali, jest działaniem bardzo złożonym. Wyróżniano przy

tym działania przygotowawcze, właściwe (główne) i uzupełniające (organizacja tyłów operacji). Akcentowano jednocześnie, że prowadzenie operacji odnosi się do dziedziny (sztuki) dowodzenia². Według ustaleń Zygmunta Matuszaka, w 1937 r. nastąpiło prawne usankcjonowanie takich pojęć operacyjnych, jak: operacja, działania operacyjne i plan operacyjny. Ponadto nakazano stosować terminy: (...) *strategia, strategiczny – dotyczący działań i pojęć w wielkiej skali, na szczeblu państwa, całego wojska, dla niższych szczebli jak armia (grupa operacyjna) – operacja, działania operacyjne; dla jeszcze niższych – taktyka, taktyczne*³.

Recenzowana praca składa się ze wstępu, sześciu rozdziałów i zakończenia. W każdym z rozdziałów omówiono założenia taktycznego użycia jednego rodzaju broni. Autor przedstawił regulaminowe ustalenia dotyczące taktyki piechoty, kawalerii, artylerii, broni pancernych, lotnictwa i wojsk saperskich. Informuje przy tym, że *Główna część rozdziału czwartego przedstawia zasady walki artylerii wchodzącej w skład związków taktycznych (organicznej)* (s. 10). Uważny czytelnik dostrzeże jednak szybko, że rozdział czwarty poświęcono broniom pancernym, a kwestie użycia artylerii stanowią treść rozdziału trzeciego.

Autor nie omówił w osobnym rozdziale założeń użycia łączności. Tłumaczy, że *Wynikało to z dwóch faktów. Po pierwsze wojska łączności działały całkowicie na korzyść pozostałych broni i wojsk, a ponadto oddziały tej formacji nie uczestniczyły bezpośrednio w walce z przeciwnikiem. Taki charakter wojsk łączności powodował, że problematyka ich użycia jest w pracy poruszana przy omawianiu zasad walki pozostałych broni i wojsk. Dlatego autor zdecydował się nie wyodrębnić jej w ramach osobnego rozdziału, by uniknąć niepotrzebnych powtórzeń oraz niepotrzebnie nie zwiększać objętości pracy* (s. 9). Trudno jest zgodzić się z taką argumentacją. Mając na uwadze to, że zwycięstwo na polu walki osiąga się poprzez umiejętne łączenie w jeden spójny system: manewru, ognia i informacji, należy podkreślić, że właśnie ten ostatni czynnik jest elementem zespalającym poszczególne czynniki walki. Przejawia się on głównie w dowodzeniu, a więc i łączności, której środki zapewniają przepływ informacji. „Ogólna instrukcja walki” stwierdzała: (...) *łączność zapewnia wpływ dowódcy na rozgrywającą się wypadki i umożliwia osiągnięcie współdziałania. Brak łączności uniemożliwia dowodzenie. (...) Nie należy zapominać nawet o najbardziej prymitywnych sposobach wtedy, gdy środki techniczne zawodzą*⁴. Dlatego bezpośredniego udziału w walce nie można sprowadzać do strzelania do przeciwnika. Idąc tym tokiem rozumowania, można równie dobrze uznać, że saperzy, zajmujący się m.in. rozgradzaniem zapór i budowaniem przepraw, też nie uczestniczyli bezpośrednio w walce z przeciwnikiem. Wracając do zagadnienia łączności, należy wskazać, że w Wojsku Polskim II RP na szczeblu taktycznym występowały organiczne pododdziały łączności (plutony w pułkach, kompanie-szwadrony w wielkich jednostkach), dlatego autor recenzowanej pracy postąpił słusznie, ponieważ organizację łączności w poszczególnych rodzajach broni regulowały osobne instrukcje, a pozostałe oddziały wojsk łączności zapewniały dowodzenia na szczeblu operacyjnym, którym autor się nie zajmuje.

² *Encyklopedia wojskowa*, red. O. Laskowski, t. 6, Warszawa 1931, s. 129.

³ Z. Matuszak, *Obrona operacyjna w wojskowości polskiej w latach 1918–1939*, Piotrków Trybunalski 2004, s. 199.

⁴ *Ogólna instrukcja walki*, cz. 1, (Tymczasowa), Warszawa 1931, s. 13.

Podstawę analiz autorskich stanowiły regulaminy i instrukcje wprowadzone do użytku służbowego w Wojsku Polskim pomiędzy marcem 1921 r. a wrześniem 1939 r. Ze wstępu czytelnik dowiaduje się, że *Drugą grupę materiałów źródłowych stanowiły publikacje zamieszczone w międzywojennych czasopismach wojskowych. Na ich łamach szeroko analizowano obowiązujące zasady walki, zgłaszano postulaty, opisywano problemy związane z praktycznym ich stosowaniem, a także rozwijano często lakoniczne paragrafy. Dlatego uwzględnienie bardzo bogatego dorobku publicystyki wojskowej tamtego okresu było konieczne, by móc kompleksowo przedstawić badane zagadnienia* (s. 9).

Szkoda jednak, że autor nie dostrzegł, że czym innym były regulaminy i instrukcje, które obowiązywały zarówno w pokojowej praktyce szkoleniowej, jak i w czasie wojny, a czym innym była teoretyczna myśl wojskowa. Fachowe periodyki wojskowe służyły wymianie myśli. Treść zamieszczanych tam artykułów nie była obowiązującą doktryną, lecz stanowiła wyłącznie odzwierciedlenie poglądów ich autorów, a nie czynników oficjalnych. Tymczasem autor recenzowanej pracy traktuje czasopisma wojskowe na równi z regulaminami i instrukcjami. Przytaczanie przykładów tej błędnej metody jest tu zbyt liczne, ponieważ w całej publikacji są ich dziesiątki, co znacząco wykoślawia zaproponowany przez autora obraz założeń taktycznego użycia poszczególnych rodzajów broni.

Uzupełnieniem obowiązujących regulaminów i instrukcji były podręczniki zatwierdzone do użytku służbowego przez władze wojskowe, a nie artykuły zamieszczone w fachowych periodykach wojskowych. Niestety, na temat podręczników wojskowych w całej recenzowanej pracy nie ma ani jednego zdania.

Badając problematykę wyszkolenia kawalerii samodzielnej II Rzeczypospolitej napotkałem tylko jeden wypadek, że dowódca wielkiej jednostki kawalerii nakazał oficerom podległych oddziałów zapoznać się z artykułem zamieszczonym w „Przeglądzie Kawaleryjskim” i uwzględnić jego treść w procesie szkolenia. Mianowicie w 1938 r. ówczesny dowódca Wołyńskiej Brygady Kawalerii gen. bryg. Adam Korytowski nakazał w wytycznych wyszkolenia w okresie letnim zwrócić specjalną uwagę na obronę przeciwpancerną, a szczególnie (...) *indywidualną obronę przeciwpancerną oraz sposoby czynnego zwalczania broni pancernej (pojedynczych wozów)*. Generał Korytowski podkreślał, aby (...) *podczas wszystkich wymienionych ćwiczeń zwrócić uwagę na użycie nowoczesnych środków walki, współpracę z nimi oraz na przeciwdziałanie moralnym i materialnym skutkom wynikającym z użycia ich przez nieprzyjaciela przez odpowiednie oddziaływanie wychowawcze oraz umiejętność wykorzystania środków obrony i zwalczania. Zwracam uwagę przy zagrożeniu bronią pancerną na konieczność pewnej metodyczności działań*. Ta metodyczność miała zostać osiągnięta poprzez przestrzeganie „Wytycznych walki kawalerii z bronią pancerną”. Ćwiczenia szwadronowe w lipcu 1938 r. miały być prowadzone ze szwadronami o tzw. etatach doświadczalnych, tj. wzmocnionych bronią maszynową i przeciwpancerną, środkami łączności oraz pionierami. Ponadto dowódca brygady nakazał: *Szkolić racjonalną zaczepność małych zespołów w stosunku do czołgów oraz przeciwdziałanie moralnym skutkom napadu broni pancernej*⁵. Tezy o indywi-

⁵ Centralne Archiwum Wojskowe, Departament Kawalerii MSWojsk, sygn. I.300.30.97, Wołyńska Brygada Kawalerii, L.dz. 711/tjn., Rozkaz Tajny nr 8, Wytyczne wyszkolenia Wołyńskiej Brygady Kawalerii w półroczu letnim 1938 r., Równe, w maju 1938 r., s. 3–7.

dualnej obronie przeciwpancernej oraz zaczepności małych zespołów były efektem lektury zamieszczonych pod koniec 1937 r. w „Przeglądzie Kawaleryjskim” artykułów oficera piechoty, mjr. dypl. Stanisława Krogulskiego. Artykuły te dowódca brygady zalecał w wytycznych jako lekturę obowiązkową dla oficerów⁶.

Niestety, błąd, który popełnił Paweł Korzeniowski, polegający na potraktowaniu wytworów myśli wojskowej jako obowiązujących założeń doktrynalnych, przed laty przydarzył się też autorowi książki poświęconej artylerii polskiej w latach 1914–1939⁷. Podobne wrażenie można odnieść podczas lektury opracowania Mirosława Giętkowskiego dotyczącego artylerii konnej. Dwa rozdziały tej pracy dotyczą taktyki artylerii konnej. Szczegółowa analiza ich treści pokazuje jednak, że tak nie jest⁸. Dodanie w przypisach informacji o artykułach publikowanych w fachowych periodykach wojskowych w tej ostatniej pracy najprawdopodobniej spowodowało u części czytelników mylne wrażenie, że teksty te były częścią oficjalnej doktryny. Niestety, to co dla historyków wojskowych było oczywiste, prawdopodobnie nie było takie dla wszystkich czytelników. Ale przecież Paweł Korzeniowski jest historykiem profesjonalnym...

Każdy z rozdziałów recenzowanej pracy otwiera charakterystyka struktury organizacyjnej, uzbrojenia i wyposażenia danego rodzaju broni. Już w pierwszym rozdziale poświęconym piechocie czytelnik napotyka na schemat organizacyjny pułku piechoty z 1939 r. (s. 21), na którym w strukturze plutonu strzeleckiego widnieje drużyna cekaemów. Autor informuje, że zamieszczony schemat pochodzi ze wspomnianego wyżej opracowania Zdzisława Jagiełły. Niestety, jest to informacja błędna, ponieważ na szczeblu plutonu strzeleckiego nie występował pododdział cekaemów. Cała ciężka broń maszynowa była skupiona na szczeblu batalionu w kompanii cekaemów, która wzmacniała poszczególne elementy ugrupowania bojowego batalionu plutonami lub drużynami cekaemów bądź pojedynczymi cekaemami.

Charakteryzując założenia taktycznego użycia piechoty, autor posłużył się późniejszą, poprawioną w 1927 r., wersją *Regulaminu służby polowej*. Niestety, w przypisach do licznych cytatów posługuje się zapisem: *Regulamin służby polowej*, Warszawa 1921, co ma się nijak do stanu faktycznego, ponieważ wersja regulaminu z 1921 r. znacznie różni się od tej z 1927 r. Przykładowo, według Pawła Korzeniowskiego zdanie: *Ostatecznym zwycięzcą zostaje nie ten, który miał mniejsze straty lub większe zdobycze, lecz ten, którego wola była silniejszą, siła moralna większą* (s. 31) znajduje się na s. 175 regulaminu z 1921 r. Zresztą pierwotna wersja regulaminu w ogóle nie miała strony 175. Pojawiła się ona w kolejnym wydaniu regulaminu, ale bez poprawek dotyczących (...) *nomenklatury tyczącej się obrony wojsk*, wprowadzonych w ... 1927 r., które zamieszczono na s. 174–175. Na stronie tytułowej tego wydania jako rok publikacji nadal widniał zapis: „1921”. W pierwotnej wersji regulaminu przywołane zdanie znajduje się na s. 3 tomu 2. Dopiero kolejna edycja regulaminu z 1921 r. scaliła oba tomy. Trudno nie odnieść wrażenia, że Paweł Korzeniowski nie dostrzegł znaczących różnic w edycji obu wersji tego samego regulaminu. Może to świadczyć o tym, że nie miał w ręku pierwotnej jego wersji, na którą wielokrotnie powołuje się w przypisach do rozdziału pierwszego.

⁶ S. Krogulski, *Indywidualna obrona przeciwpancerna*, „Przegląd Kawaleryjski” 1937, nr 10; *idem*, *Związek pancerny przeciw kawalerii*, *ibidem*, nr 11.

⁷ R. Łoś, *op. cit.*, s. 97–108.

⁸ M. Giętkowski, *op. cit.*, s. 126–198.

Chociaż autor we wstępie zapewniał, iż *Praca pod względem układu ma charakter problemowo-chronologiczny*, to jednak już w pierwszym rozdziale złamał to założenie, prezentując najpierw ustalenia dotyczące sposobów prowadzenia działań taktycznych wynikające z *Regulaminu służby polowej* z 1921 r., a następnie wytyczne w tym zakresie pochodzące z *Ogólnej instrukcji walki* z 1931 r.

Zaskakujące są też niektóre użyte w książce zwroty. Na przykład: *Prowadząc działania zaczepne należało dążyć do zachowania inicjatywy. Tylko wówczas możliwe było osiągnięcia pełnego sukcesu. Jednocześnie znacznie utrudniano nieprzyjacielowi zdolność skutecznego przeciwdziałania prowadzonym działaniom ofensywnym. (...) Przed rozpoczęciem zasadniczych działań ofensywnych, należało przeprowadzić szereg działań wstępnych* (s. 34); *Należało także myśleć o przejściu do ofensywy w sprzyjających warunkach. (...) Natomiast prowadząc walki ofensywne, w pewnym momencie wyczerpywały się zdolności bojowe poszczególnych oddziałów. W sytuacji, kiedy wysiłek nie mógł być kontynuowany przez rezerwy, lub kiedy dowództwo uznało za stosowne przerwać natarcie, by kontynuować je w innym miejscu lub czasie, należało przystąpić do budowy pozycji obronnych* (s. 51). Pomijając zawiłą konstrukcję, niegramatyczność, a także pewną infantylność tego wywodu, należy zauważyć, że w *Regulaminie służby polowej* nigdzie nie ma zwrotu „działania ofensywne”. Nie wiadomo więc, co ten termin miałyby oznaczać i jakiego szczebla sztuki wojennej miałyby dotyczyć. Podobnie jak użyty w książce termin „rezerwy”, choć w tym wypadku przynajmniej z kontekstu wynika, że chodzi pewnie o odwody. Na kolejne kuriozum napotykaemy kilka stron dalej. *Osobną część regulaminu poświęcono na scharakteryzowanie walk z oddziałami nieregularnymi. Wyróżniano w tej grupie działania tzw. „partii”, czyli oddziałów wydzielonych, oraz działania partyzanckie* (s. 57). Z treści przywołanego fragmentu można wywnioskować, że *Regulamin służby polowej* określał zasady prowadzenia działań przeciwpartyzanckich, czyli, jak chce to widzieć Paweł Korzeniowski, *walk z oddziałami nieregularnymi*. Otóż nic bardziej mylnego! Wspomniany regulamin określał zasady działań partyzanckich, które miały być prowadzone przez „partie”, czyli oddziały partyzanckie zorganizowane przez wyższe dowództwo do określonych zadań lub zorganizowane doraźnie i realizujące samodzielne zadania według własnego planu walki, do czasu uzyskania łączności z siłami głównymi wojsk własnych. Ponadto autor błędnie uznał określenie „partia” za synonim pojęcia „oddział wydzielony”. Dodatkowo przemieszanie w tej części pierwszego rozdziału wątków mających rzekomo pochodzić ze wspomnianego regulaminu z wizją działań przedstawioną w artykułach zamieszczanych w fachowych periodykach wojskowych tworzy obraz, który miejscami ma niewiele wspólnego z ustaleniami regulaminowymi.

Nieco lepiej autor poradził sobie ze zrekonstruowaniem założeń taktycznego użycia wielkich jednostek piechoty wynikających z *Ogólnej instrukcji walki* wprowadzonej do użytku służbowego w 1931 r. Trzeba jednak dodać, że autor nie w pełni panował nad zagadnieniami, które próbował scharakteryzować. Na przykład to co autor nazywa schematem nr 5, obrazującym ugrupowanie dywizji piechoty do natarcia w walce ruchowej (s. 66), sporządził na podstawie treści zawartej na s. 91–105 wspomnianej instrukcji. Niestety, na tych stronach autorzy instrukcji umieścili założenia prowadzenia boju spotkaniowego, który był inną formą działań zaczepnych. A ponadto sam szkic, określony przez autora mianem schematu, nie oddaje istoty tego, czym w zamysle autorów *Ogólnej instrukcji walki* miało być natarcie w walce

ruchowej. Nie oddaje on też dynamiki tego działania i można uznać, że niewiele różni się od szkicu, który mógłby obrazować natarcie w walce pozycyjnej.

Niestety, Korzeniowski w swej narracji dość swobodnie posługuje się określeniami, które mu w danej chwili odpowiadają. Jeśli więc istotą prowadzenia działań opóźniających było ich realizowanie za pomocą oddziałów wydzielonych – a termin ten jest jednoznacznie pojmowany w polskiej terminologii wojskowej – to po co było wprowadzać zamieszanie, tworząc neologizm „grupy wydzielone”? (*Zasadniczo zalecano tworzenie grup wydzielonych nie mniejszych niż batalion piechoty wsparty kawalerią i artylerią* – s. 77). Ponadto w schemacie nr 7, mającym obrazować istotę działań opóźniających (s. 79), mamy do czynienia z podobnym błędem, jak w schemacie 5. W podpisie autor powołuje się na s. 224–226 *Ogólnej instrukcji walki*. Niestety, na stronach tych opisano założenia wykonywania wycofania i odwrotu, podczas gdy założenia działań opóźniających są w tej instrukcji przedstawione na stronach 212–221. Ponadto w schemacie nr 7 autor zamieścił orientacyjne normy taktyczne, których jak wiadomo *Ogólna instrukcja walki* z 1931 r. nie podawała. W tekście zasadniczym, sąsiadującym z omawianym schematem (s. 78), autor podał, że te dane liczbowe zaczerpnął z opracowania Stanisława Fereta, szkoda jednak, że informacji o tym zabrakło zarówno w podpisie pod oboma wspomnianymi schematami (5 i 7), dla których podstawą była – jak zapewnia autor – wyłącznie przywołana instrukcja.

W końcowej części rozdziału pierwszego zatytułowanego *Zasady użycia nietypowych oddziałów i pododdziałów piechoty (kolarze, narciarze, bataliony strzelców oraz ckm)*, omawiając założenia użycia kolarzy, autor wykorzystał pochodzącą z 1935 r. *Instrukcję taktycznego użycia kolarzy* oraz cztery artykuły z „Przeglądu Kawalerskiego” poświęcone współdziałaniu kolarzy z kawalerią, zupełnie zaś pominął artykuły opublikowane w „Przeglądzie Piechoty”.

W rozdziale drugim, poświęconym kawalerii, autor napisał, rzekomo powołując się na ustalenia Tadeusza Böhma (s. 104), że Centralna Szkoła Kawalerii *od 1927 r. nosiła miano Obozu Szkolnego Kawalerii*. Tymczasem wspomniany Tadeusz Böhm podał, zresztą zgodnie z prawdą, że zmiana ta nastąpiła o 2 lata wcześniej, tj. 11 listopada 1925 r.⁹

Na tejsze stronie (104) autor stwierdza: *W 1926 r. dokonano zasadniczych zmian w naczelnych władzach wojskowych. Powołano do życia Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych, w skład którego włączono Sztab Generalny. Od tego momentu GISZ odpowiadał za kwestie związane z przygotowaniem armii, w tym kawalerii, do wojny. Rola MSWojsk., w tym Departamentu II Kawalerii (od 1925 r. w miejsce określenia „Jazda” wprowadzono nazwę „Kawaleria”), znacznie zmalała, ograniczając się jedynie do prowadzenia spraw administracyjnych. Natomiast do minimum zmalał wpływ departamentu na rozwój kawalerii. Jednocześnie rozwiązano Generalny Inspektorat Kawalerii* (s. 104). W tych czterech zdaniach znalazło się wiele błędów i przeinaczeń. W 1926 r. nie został powołany Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych, a jedynie Generalny Inspektor Sił Zbrojnych. Określenie GISZ jako instytucji, a nie osoby, było używane zwyczajowo i dopiero w późniejszym czasie zostało formalnie usankcjonowane, a ostatecznie potwierdzone aktem prawnym w 1936 r. Sztab

⁹ T. Böhm, *Z dziejów naczelných władz wojskowych II Rzeczypospolitej. Organizacja i kompetencje Ministerstwa Spraw Wojskowych w latach 1918–1939*, Warszawa 1994, s. 114.

Generalny został jedynie podporządkowany Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych. Zmiana terminu „jazda” na „kawaleria” nastąpiła wiosną roku 1924¹⁰. Kwestiami administracji zajmował się w Ministerstwie Spraw Wojskowych pion wiceministra, który równocześnie był szefem Administracji Armii. Dlatego nie zgadzam się z tezą, jakoby Departament Kawalerii był pozbawiony wpływu na rozwój tego rodzaju broni. Najbardziej jednak bałamutne jest to, że kończąc ten akapit autor odsyła czytelnika na s. 45 mojego opracowania na temat kawalerii samodzielnej Wojska Polskiego w latach 1921–1939¹¹. Tymczasem na wspomnianej stronie znajduje się informacja o pozbawieniu Departamentu Kawalerii MSWojsk wpływu na określanie roli i miejsca tego rodzaju broni w strukturze sił zbrojnych. Zresztą na tej samej stronie, odnosząc się do zadań tej komórki organizacyjnej, napisałem, że odpowiadała ona za kwestie związane z ówczesną organizacją kawalerii, studia i prace organizacyjno-etatowe dotyczące wojennej organizacji tego rodzaju broni, prace w licznych komisjach regulaminowych, nadawanie kierunku wykształcenia kawalerii i kierowanie tym wykształceniem, problematykę personalną, a także za prowadzenie studiów nad kawalerią armii obcych. Jednocześnie zaakcentowałem, że pozycja szefa Departamentu Kawalerii MSWojsk jako fachowego doradcy wiceministra spraw wojskowych odpowiedzialnego za wykształcenie sił zbrojnych była niejednoznaczna, ponieważ posiadając szerokie prerogatywy, występował z jednej strony w roli dowódcy rodzaju broni w czasie pokoju, z drugiej zaś pozbawiony był uprawnień dyscyplinarnych. Na przywołanej przez Korzeniowskiego stronie nie napisałem nic na temat Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, Sztabu Generalnego oraz Generalnego Inspektoratu Kawalerii. W dodatku umieszczenie przypisu o malejącej roli Departamentu Kawalerii MSWojsk na końcu akapitu, zamiast jak należało na końcu zdania, budzi mój niepokój, gdyż sugeruje, że całość tych budzących zastrzeżenia tez pochodzi z mojej pracy.

O tym jak Korzeniowski traktuje nie tylko autorów publikacji, z których czerpie, ale również kwestię rozwoju historiografii i dokonującego się postępu w badaniach, świadczy kolejny przykład. Z tekstu recenzowanej pracy dowiadujemy się, że na początku lat 20. wieku XX pułki strzelców konnych stanowiące jazdę dywizyjną (organizacyjną) składały się z (...) trzech szwadronów liniowych oraz szwadronu karabinów maszynowych. W każdym DOK stacjonował jeden pułk, który w czasie mobilizacji przekazywał każdej z dywizji danego okręgu po szwadronie jazdy oraz plutonie km na taczankach (s. 106). Autor powołał się tu na ustalenia Aleksandra Smolińskiego z 1994 r. zamieszczone w „Studiach i Materiałach do Historii Wojskowości”. Cytowane informacje miały rzekomo znajdować się w przywołanym artykule na s. 187. Nic bardziej mylnego. Ani na tej, ani na żadnej innej stronie, ale też w żadnej swojej publikacji Aleksander Smoliński nawet nie zająknął się na temat struktury organizacyjnej pułków strzelców konnych oraz wojennego przeznaczenia mobilizowanych przez nie oddziałów. Gdyby Korzeniowski uważnie zapoznał się z moim opracowaniem – z którego zresztą skorzystał – to na s. 51 w przypisie 45 znalazłby podstawowe informacje o strukturze organizacyjnej pułków strzelców konnych i ich zadaniach mobilizacyjnych. Otóż, każdy pułk strzelców konnych

¹⁰ „Dziennik Rozkazów Ministerstwa Spraw Wojskowych” 1924, nr 17, poz. 261.

¹¹ J. S. Tym, *Kawaleria w operacji i w walce. Koncepcje użycia i wykształcenie kawalerii samodzielnej Wojska Polskiego w latach 1921–1939*, Warszawa 2006.

w myśl pokojowego etatu pułku jazdy dywizyjnej (organicznej) składał się z: dowództwa pułku, trzech szwadronów liniowych, oddziału karabinów maszynowych (w rzeczywistości były to tylko zawiązki), pułkowej szkoły podoficerskiej oraz kadry szwadronu zapasowego. W pierwszym planie mobilizacyjnym „AP” każdy pułk strzelców konnych miał wystawić dla poszczególnych dywizji piechoty macierzystego Okręgu Korpusu trzy 2-szwadronowe dywizjony jazdy organicznej wzmocnione karabinami maszynowymi¹².

Podając skład brygady kawalerii w 1939 r. na podstawie mojego opracowania, autor zamieścił schemat nr 10 („Wojenna organizacja brygady kawalerii w 1939 r.”) pochodzący z opracowania Andrzeja Polaka, który to schemat został wykonany z zastosowaniem znaków taktycznych Sojuszu Północnoatlantyckiego, a ponadto zawiera on kilka błędów¹³. Z kolei schemat zamieszczony w pracy Korzeniowskiego ma się nijak do tekstu zasadniczego, ponieważ nie uwzględnia kwatery głównej brygady wraz ze szwadronem łączności, a także samodzielnego plutonu cekaemów. Ponadto zamieszczono tam „służby i taborry brygady”, co sugeruje jakoby w Wojsku Polskim taborry nie zaliczały się do służb.

Na kolejnych stronach jeżą się następne błędy. *Na początku 1939 r. wszystkie pułki dysponowały już bateriami składającymi się z 3 armat, a wkrótce ich liczba miała wzrosnąć do 4. Ponieważ napływ kolejnych dział opóźniał się, w sierpniu 1939 r. zmieniono organizację plutonów ppanc. w pułkach. Powstały dwa typy plutonów, typ I składał się z 4 armat (...) natomiast typ II tylko z 2* (s. 111). Kilkanaście stron dalej pojawia się podobna informacja: *Do momentu wybuchu wojny każdy pułk kawalerii dysponował baterią armat ppanc. kal. 37 mm. Ponadto w plutonach liniowych znajdował się jeden karabinek ppanc.* (s. 144). Niestety, jest to kolejny popis niewiedzy autora. Szczególnie rażąco jest dziwoląg w postaci karabinka przeciwpancernego. Zapewne następnym krokiem polskich konstruktorów byłyby pistolet, a może nawet... pistolecik przeciwpancerny.

Co się zaś tyczy występującego w pułku kawalerii pododdziału obrony przeciwpancernej, to wcześniej (s. 108) Paweł Korzeniowski, opisując strukturę organizacyjną pułku, podał, powołując się przy tym na moje ustalenia, poprawną nazwę pododdziału: pluton przeciwpancerny. Gdyby z uwagą przestudiował moje opracowanie z 2006 r., które jak widać wykorzystywał wrywkowo, odnalazłby informację, że nie wprowadzono dwóch typów plutonów przeciwpancernych, lecz dwa typy pokojowego etatu pułku kawalerii. Był to efekt zaawansowanych, prowadzonych co najmniej od połowy 1938 r. prac nad nowymi rozwiązaniami strukturalno-organizacyjnymi pułków kawalerii na stopie pokojowej. Prace te zakładały zróżnicowanie pokojowych etatów pułków w zależności od miejsca stacjonowania w stosunku do granicy państwa, zadań wynikających z planów mobilizacyjnych oraz przewidywanego użycia na początku wojny. Zgodnie z nowym podziałem pułki zaliczone do pierwszej grupy miały składać się z dowództwa, kwatermistrzostwa, czterech szwadronów liniowych, szwadronu cekaemów, szwadronu gospodarczego, plutonu łączności, plutonu przeciwpancernego, drużyny pionierów oraz plutonu kolarzy. Pułki drugiej grupy miały posiadać taki sam skład z dwoma wszakże istotnymi różnicami: czwarty szwadron liniowy miał być mianowicie skadrowany, jego pluton

¹² *Ibidem*, s. 51, przypis 45.

¹³ A. Polak, *Wybrane zagadnienia teorii polskiej sztuki wojennej 1918–1939*, Warszawa 2006, s. 84.

przeciwpancerny miał liczyć tylko dwa działony, a ponadto pułk miał posiadać zamiast plutonu szwadron kolarzy. Do pierwszej grupy zaliczono 15 pułków kawalerii dyslokowanych w garnizonach leżących w pobliżu granicy polsko-niemieckiej. W drugiej grupie znalazło się 19 pułków kawalerii stacjonujących w głębi kraju. Zmianami tymi nie objęto pułków ułanów (25, 26 i 27) należących do Nowogródzkiej Brygady Kawalerii, zmobilizowanych w trakcie mobilizacji alarmowej 23 marca 1939 r. Z perspektywy czasu i w kontekście późniejszych wydarzeń należy stwierdzić, że rozkaz z sierpnia 1939 r. wprowadzający zmiany w etacie pokojowym w sytuacji, gdy pułki kawalerii od czterech miesięcy prowadziły przygotowania wojenne, nie został wykonany. W szczególności ocena ta odnosi się do 19 pułków zaliczonych do drugiej grupy, dla której rozkaz zakładał skadrowanie czwartego szwadronu w każdym pułku oraz zmniejszenie w plutonie przeciwpancernym liczby działonów do dwóch, a także zmniejszenie stanów osobowych i stanów koni. Najistotniejsze jest jednak to, że wprowadzone zmiany dotyczyły etatów pokojowych, a nie wojennych, czego autorzy poruszający tę problematykę nie dostrzegają¹⁴. Wprawdzie Korzeniowski w przypisie powołuje się na pracę Andrzeja Konstankiewicza, ale ten ani słowem nie wspomniął o plutonach dwóch typów, a jedynie o pułkach I i II grupy¹⁵.

W planach modernizacji armii – pisze Korzeniowski – przewidywano wprowadzenie w kolejnych latach granatników wz. 36 oraz najprawdopodobniej także moździerz. Obronę przeciwlotniczą brygad kawalerii zapewniały plutony armat wz. 36 kal. 40 mm, typ B, składające się z 2 armat plot i 8 ckm-ów (s. 111). Informuję, że moździerz miały być wprowadzone do pułków kawalerii nie najprawdopodobniej, lecz z całą pewnością, o czym historycy wiedzą co najmniej od 1968 r., kiedy to opublikowano wybór źródeł do kampanii 1939 r., obejmujący także wybrane dokumenty dotyczące programu rozbudowy Wojska Polskiego i wzmocnienia jego potencjału bojowego¹⁶. Próby z taczankami pod moździerz prowadziła Komisja Doświadczalna Centrum Wyszkożenia Kawalerii w Grudziądzu¹⁷. Z kolei obronę przeciwlotniczą brygad kawalerii zapewniał nie pluton, lecz zmotoryzowana bateria artylerii przeciwlotniczej typu B uzbrojona w 2 armaty przeciwlotnicze kal. 40 mm wz. 36 systemu „Bofors” oraz zaledwie 4 elkaemy.

Autor pisze: *Za niefortunne rozwiązanie należy uznać pozostawienie na uzbrojeniu broni białej: szabli i lanc. Już w czasie walk w latach 1918–1920 przydatność tej broni okazała się niewielka, a wraz z rozwojem techniki wojennej w okresie międzywojennym skuteczne użycie broni białej należało do przeszłości* (s. 111). Pragnę zauważyć, że znaczna część oficerów kawalerii wypowiadających się na łamach „Przeglądu Kawalerii” na temat zasadności pozostawienia w oddziałach kawalerii białej broni (część głosów w tej dyskusji autor recenzowanej pracy cytuje) była przeciwna jej wycofaniu. Z kolei twierdzenie, że w walkach 1918–1920 jej przydatność była niewielka zasługuje na miano epokowego „odkrycia” obalającego dotychczasowe twierdzenia takich uczestników tamtych walk, jak: Jerzy Grobicki, Kornel Krzczunowicz, Aleksander Pragłowski, Klemens Rudnicki czy Zygmunt Podhorski.

¹⁴ J. S. Tym, *op. cit.*, s. 90–92.

¹⁵ A. Konstankiewicz, *Broń strzelecka i sprzęt artyleryjski formacji polskich i Wojska Polskiego w latach 1914–1939*, Lublin 2003, s. 117.

¹⁶ *Wojna obronna Polski 1939. Wybór źródeł*, wybór i oprac. E. Kozłowski i in., Warszawa 1968.

¹⁷ L. Kukawski, J. S. Tym, T. Wójcik, *Kawalerska Alma Mater w Grudziądzu 1920–1939 (zarys dziejów)*, Grudziądz 2008, s. 158.

Paweł Korzeniowski twierdzi jednak, że przywołana przez niego dyskusja tocząca się na łamach „Przeglądu Kawalerii” pokazała (...) *jakimi kategoriami posługiwała się znaczna część korpusu oficerskiego kawalerii. Pokutowało to m.in. szkoleniem żołnierzy w posługiwaniu się białą bronią, zamiast wykorzystać ten czas na lepsze przeszkolenie w posługiwaniu się nowoczesnym uzbrojeniem* (s. 112). Pomijając nieporadność językową zacytowanego sformułowania, należy sobie uświadomić rzecz wydawałoby się oczywistą: to nie oficerowie kawalerii decydowali o tym, czy kawaleria będzie nadal miała broń białą czy też nie. Decyzję w tej sprawie podejmowały bowiem najwyższe władze wojskowe. Ponadto nie demonizowałbym kwestii szkolenia we władaniu białą bronią, ponieważ dawało ono wymierne korzyści w odniesieniu do sztuki jeździeckiej i panowania nad koniem. Kwestie posługiwania się nowoczesnym uzbrojeniem zostały przedstawione (w kontekście struktury procesu wyszkolenia pułku kawalerii) w przywoływanej już wcześniej mojej pracy¹⁸.

Autor recenzowanej książki również i w tym rozdziale nie uniknął potknięć natury terminologicznej. Ponownie pojawiła się kwestia „oddziału wydzielonego”. Tym razem pisze on: *W latach dwudziestych XX w. pod pojęciem patrolu rozumiano oddział wydzielony w sile do 20 ludzi. Jego zadanie polegało na zdobywaniu informacji poprzez obserwację oraz wypytywanie ludności. Był on zbyt słaby by podjąć walkę, więc powinien jej unikać. Natomiast podjazdem określano każdy oddział wydzielony, który był na tyle silny, by podjąć walkę* (s. 119). W taki oto sposób zinterpretował traktujące o rozpoznaniu zapisy *Regulaminu służby polowej*¹⁹. Kłopot jednak w tym, że we wspomnianym regulaminie nie ma nic o oddziałach wydzielonych. Nie od rzeczy będzie więc przypomnieć, jak w II RP pojmowano termin „oddział wydzielony”. Według *Encyklopedii wojskowej* oddział wydzielony (OW) miał być przeznaczony do wykonania samodzielnego zadania taktycznego, miał działać w izolacji i przy braku bezpośredniej łączności z innymi oddziałami tej samej jednostki. Siła oddziału wydzielonego miała zależeć od charakteru zadania i wynosiła od kompanii (szwadronu) do wzmocnionego pułku. W zależności od wykonywanego zadania oddział wydzielony mógł być wzmocniony pododdziałami innych rodzajów broni. Charakter działań oddziału wydzielonego wymagał od jego dowódców rzutkości, inicjatywy i umiejętności szybkiej oceny sytuacji. Oddziały wydzielone miały być tworzone w działaniach zaczepnych lub obronnych prowadzonych na szerokich frontach oraz w działaniach opóźniających²⁰. Dodać można, że przywołana *Encyklopedia wojskowa* rozróżniała także pojęcie „oddział zwiadowczy”, definiowany zarówno jako patrol, jak i podjazd.

Szczytowym osiągnięciem autora recenzowanej pracy w dziedzinie terminologii wojskowej jest jednak zdanie odnoszące się do kwestii łączności w kawalerii: *Podstawę łączności w ramach Wielkiej Jednostki kawalerii odgrywali gońcy i posłańcy* (s. 145). Pragnę zauważyć, że w wojsku II Rzeczypospolitej rozróżniano gońców bojowych, pieszych, konnych, na nartach, na rowerach, na podwodach i na motocyklach. Nikt jednak nie słyszał o „posłańcach”. Autor powołuje się przy tym na część trzecią *Regulaminu kawalerii*. Tak się składa, że znam dość dobrze obie wersje tej części wspomnianego regulaminu i w żadnej z nich nie ma mowy o posłańcach.

¹⁸ J. S. Tym, *op. cit.*, s. 243–274.

¹⁹ *Regulamin służby polowej*, cz. 1, Warszawa 1921, s. 47–50.

²⁰ *Encyklopedia wojskowa...*, t. 6, s. 43–44.

Ponadto na przywołanych przez autora stronach regulaminu znajdują się wyłącznie informacje dotyczące współdziałania samolotu łącznikowego lub rozpoznawczego (lotnika, jak wówczas pisano) z podjazdem oraz z prowadzącym rozpoznanie pułkiem kawalerii. Informacje dotyczące sztafet rozstawnych, które autor omówił z podaniem niektórych danych liczbowych odnoszących się do możliwości działania takiej sztafety w czasie i przestrzeni, znajdują się na s. 91–93 i nie dotyczą pułkowego plutonu łączności, lecz użycia typowego plutonu liniowego w służbie łączności, czego Paweł Korzeniowski nie dostrzegł. Użycie pułkowego plutonu łączności zostało w tej części *Regulaminu kawalerii* omówione na s. 303–306.

Zasadniczą część rozdziału drugiego recenzowanej pracy stanowi podrozdział czwarty: *Analiza rozwiązań taktycznych dotyczących walki jazdy (kawalerii)*. Podejmując próbę scharakteryzowania ogólnych zasad użycia kawalerii samodzielnej, autor napisał: *Jak zaznacza J. S. Tym, w przeciwieństwie do „Regulaminu służby polowej”, który przewidywał dla kawalerii jedynie role pomocniczą, „Ogólna instrukcja walki” widziała kawalerię jako element o takim samym znaczeniu jak dywizje piechoty. Związki taktyczne kawalerii działające na skrzydła i tyły przeciwnika mogły mieć decydujący wpływ na wynik starcia. Następnie prowadząc uporczywy pościg za nieprzyjacielem nie pozwalała mu się oderwać doprowadzając do jego rozbicia* (s. 116). Powoływanie się tutaj na mnie muszę uznać za nadużycie, ponieważ nigdy i nigdzie nie napisałem, że *Ogólna instrukcja walki (...)* widziała kawalerię jako element o takim samym znaczeniu, jak dywizje piechoty. Wielkie jednostki kawalerii, które Korzeniowski uparcie nazywa związkami taktycznymi, mogły mieć wpływ na przebieg bitwy, a nie starcia, gdyż wpływ na przebieg starcia mógł mieć pluton lub szwadron. Niestety, autor ma ciągle kłopoty z poprawnym rozumieniem i stosowaniem terminologii wojskowej, a także z przyporządkowywaniem różnych form walki poszczególnym szczeblom organizacji wojskowej. Jeżeli, jak twierdzi Korzeniowski, kawaleria miała prowadzić pościg, to oznacza, że przeciwnik już się oderwał.

Żeby nie być gołosłownym, przytoczę stosowny fragment mojego tekstu: *O ile „Regulamin służby polowej” z 1921 roku zakładał, że w działaniach zaczepnych zadaniem jazdy było wyzyskanie powodzenia innych rodzajów broni celem przejścia do pościgu, to wprowadzona dwanaście lat później „Ogólna instrukcja walki. Część II. Działania kawalerii samodzielnej” zrywała z pomocniczym charakterem zadań kawalerii, nadając temu rodzajowi broni możliwość prowadzenia działań rozstrzygających. Miała ona działać we współdziałaniu z całością sił, dążąc przede wszystkim do wyjścia na skrzydło i tyły przeciwnika tak, aby jej wpływ na przebieg bitwy był szybki i rozstrzygający. Najwydatniej kawaleria samodzielna mogła zostać użyta w czasie prowadzenia pościgu, nie pozwalając oderwać się ubezpieczeniom przeciwnika, związując je walką i starając się wyjść na jego skrzydło*²¹.

Niestety, autor recenzowanej pracy trzy akapity dalej ponownie powołał się na moje opracowanie, stwierdzając: *Należy zaznaczyć, że wraz ze wzrostem znaczenia kawalerii samodzielnej na polu walki, oraz przeznaczeniem jej do prowadzenia także samodzielnych zadań taktycznych, nie dokonano odpowiednich zmian organizacyjnych Wielkich Jednostek tej broni. Co więcej, w kolejnych latach jeszcze bardziej „rozdrobniono” związki taktyczne kawalerii, pozostawiając jako najwyższy szczebel organizacyjny brygadę. W praktyce więc Wielkie Jednostki kawalerii nie były*

²¹ J. S. Tym, *op. cit.*, s. 104.

w stanie wykonać skutecznie zadań stawianych jej przez nowe instrukcje (s. 116). Należy podkreślić, że Korzeniowski bardzo się myli, a gdyby dokładnie zapoznał się z moim opracowaniem, dowiedziałby się, że najwyższym szczeblem organizacyjnym w kawalerii w czasie pokoju była nie brygada, a dywizja. Dowództwo 2 Dywizji Kawalerii funkcjonowało w Warszawie nieprzerwanie od maja 1924 do lutego 1939 r. Dodać należy, że pozostawienie w dość ujednocionej brygadowej strukturze kawalerii dowództwa dywizji kawalerii wynikało z nowego planu mobilizacyjnego „W”, który zakładał wystawienie jednego dowództwa grupy operacyjnej kawalerii. Dotychczas badacze dziejów kawalerii polskiej nie dostrzegali tego związku pomiędzy pokojową strukturą kawalerii a planowanym wojennym systemem dowodzenia wielkimi jednostkami tego rodzaju broni, podając inne, nierzadko fantastyczne powody pozostawienia w strukturze pokojowej dowództwa dawnej 2 Dywizji Kawalerii. Po rozformowaniu tego organu dowodzenia w poprawionej wersji planu mobilizacyjnego pojawiło się nie jedno, lecz dwa dowództwa, tzw. dyspozycyjnych grup operacyjnej kawalerii, mobilizowane przez dowództwa Wileńskiej i Kresowej Brygady Kawalerii.

Wracając do przywołanego cytatu, jestem zmuszony przytoczyć moją ocenę założeń taktycznego użycia i organizacji kawalerii: *Nowa „Ogólna instrukcja walki. Część II. Działania kawalerii samodzielnej” z 1933 roku była wyrazem przewartościowań w polskiej sztuce wojennej i poszukiwania rozstrzygnięcia na ówczesnym polu walki w szeroko rozumianym manewrze. Jednocześnie rozwiązania strukturalno-organizacyjne wprowadzone w kawalerii w latach 1929–1930 spowodowały, że kawaleria samodzielna nie była w stanie efektywnie wypełniać zadań nałożonych na nią postanowieniami nowej instrukcji*²².

Kilkanaście stron dalej Korzeniowski ponownie usiłuje wmówić czytelnikowi, że napisałem coś, o czym nawet nie pomyślałem. Otóż stwierdza on: *Jednakże, jak podkreśla J. S. Tym, w Regulaminie służby polowej z 1921 r. nie przewidywano przez kawalerię prowadzenia samodzielnych zadań. Rolą kawalerii miało być wyzyskanie sukcesu osiągniętego przez inne bronie, przede wszystkim piechotę. Natomiast podstawowym zadaniem formacji jazdy był pościg, podczas którego najbardziej efektywnie wykorzystywano ruchliwość oraz zaskoczenie* (s. 122). Zaskoczony przede wszystkim jestem ja i to zarówno nieporadnością językową autora, jak i przypisywaniem mi sądów, których w żadnej formie nie wypowiedziałem. Na s. 128 mojego opracowania, na które powołuje się Korzeniowski, można bowiem przeczytać: *O ile „Regulamin służby polowej” z 1921 roku zakładał, że w działaniach zaczepnych zadaniem jazdy było wyzyskanie powodzenia innych rodzajów broni celem przejścia do pościgu, to wprowadzona dwanaście lat później „Ogólna instrukcja walki. Część II. Działania kawalerii samodzielnej” zrywała z pomocniczym charakterem zadań kawalerii, nadając temu rodzajowi broni możliwość prowadzenia działań rozstrzygających*²³.

Staranna analiza przytoczonych wyżej fragmentów tekstów może wskazywać, że Korzeniowski jeszcze nie opanował w zadowalającym stopniu umiejętności czytania tekstu ze zrozumieniem. Oczywiście do zrozumienia specjalistycznego tekstu adresowanego – jak podkreślił we wprowadzeniu wydawca mojego opracowania

²² *Ibidem*, s. 105.

²³ *Ibidem*, s. 128.

– do czytelnika (...) *bardziej wyrobionego pod względem wiedzy historyczno-wojskowej*²⁴, potrzebne jest odpowiednie przygotowanie. Nasuwa się więc wniosek, że autor recenzowanej pracy przystąpił do badań nad wielce skomplikowanym zagadnieniem założeń taktycznego użycia poszczególnych rodzajów broni bez wystarczających studiów wstępnych.

Podczas dalszej lektury tej części rozdziału drugiego prawie na każdej stronie, przy niemalże każdym akapicie przecierałem oczy ze zdumienia. Na 30 stronach, od s. 117 do s. 147, odnalazłem bardzo umiejętnie skondensowany, a raczej skompilowany jeden z punktów rozdziału drugiego mojego opracowania poświęconego kawalerii samodzielnej Wojska Polskiego w latach 1921–1939²⁵. W moim opracowaniu przyjąłem konstrukcję odwołującą się do układów stosowanych w większości regulaminów wojskowych. Dlatego właśnie poszczególne formy działań taktycznych omówiłem w następującej kolejności: marsze, działania rozpoznawcze, działania zaczepne, działania obronne, działania w warunkach szczególnych, w tym specyficzna forma działań kawaleryjskich – zagon, a następnie zagadnienia wsparcia bojowego, zabezpieczenia bojowego, obrony przeciwpancernej i łączności, kończąc na problematyce zabezpieczenia działań, czyli służby tyłów. Dodać należy, że jest to moja – autorska propozycja wykorzystująca przede wszystkim układ współczesnych regulaminów wojskowych, a tylko w niewielkim stopniu nawiązująca do regulaminów wojskowych II RP, zasadniczo przy tym odmienna od układu poświęconej kawalerii części 2 *Ogólnej instrukcji walki*. Gdyby autor recenzowanej pracy zastosował układ z tej instrukcji, byłoby to jak najbardziej zrozumiałe. Poszedł on jednak inną drogą: bardzo dokładnie powielił układ będący moją propozycją. Tego rodzaju zapożyczenie jest dopuszczalne, jednakże pod warunkiem, że wskaże się autora danej koncepcji. W innym zaś wypadku mamy do czynienia z zawłaszczaniem czyjegoś dorobku naukowego.

Podkreślić należy, że Korzeniowski tak dalece zasugerował się moim układem prezentacji założeń użycia kawalerii w działaniach taktycznych, że w swym tekście, zastosował ten sam układ narracji. W ten sposób rozdział drugi recenzowanej pracy w sposób znaczący różni się od rozdziału pierwszego. O ile bowiem w rozdziale pierwszym autor skupi się niemalże wyłącznie na szczeblu dywizji piechoty, o tyle w rozdziale drugim, zamiast omawiać wyłącznie kwestie założeń taktycznego użycia wielkiej jednostki kawalerii, bardzo często porusza zagadnienia dotyczące działania pułku kawalerii. Tymczasem w rozdziale pierwszym recenzowanej książki słowo pułk pojawia się zaledwie kilka razy, nie porusza zaś w ogóle wątków, które dość obszernie przedstawia w rozdziale drugim, np. kwestii użycia organicznych pododdziałów cekaemów. W tym ostatnim wypadku Korzeniowski stwierdza, że *Użycie karabinów maszynowych w kawalerii przypominało walkę artylerii konnej* (s. 141). Zapewne ta „głęboka i twórcza” konstatacja wyphywała z lektury mojego opracowania, gdzie napisałem, że w pułku kawalerii cekaemy były traktowane (...) *niemalże jak „artyleria pułkowa”*, co przecież nadaje zupełnie inny sens mojej wypowiedzi. Przykład ten podaję, gdyż także w tej partii tekstu (s. 159) autor odwołał się w przypisie do tekstu mojej publikacji, pomimo że treść tego akapitu w niewielkim tylko stopniu ma coś wspólnego z moimi ustaleniami.

²⁴ *Ibidem*, s. 5.

²⁵ *Ibidem*, s. 97–190.

Na 30 wskazanych przeze mnie stronach całe akapity wykazują daleko idące podobieństwo do tekstu mojego opracowania z 2006 r. W czterech miejscach Korzeniowski posłużył się tożsamymi z moimi cytatami z instrukcji i regulaminów z epoki. Dotyczy to zadań kawalerii wymienionych w *Regulaminie kawalerii* z 1922 r. (s. 115, zupełnie bezsensownie powielonych na s. 122), sposobów wysyłania patroli przez dowódcę podjazdu (s. 121), lecz bez podania informacji, że określała to część trzecia *Regulaminu kawalerii*, zatytułowana *Musztra i walka małych oddziałów kawalerii*²⁶, czterech wypadków, które według tego regulaminu dopuszczaly wykonanie szarży (s. 126), a przede wszystkim dość obszernych ustępów dotyczących ugrupowania bojowego pułku kawalerii do natarcia konno (s. 126–127)²⁶.

Ponadto, omawiając poszczególne formy walki, Korzeniowski posłużył się, poza obowiązującymi ówczesnie instrukcjami i regulaminami, wieloma artykułami z fachowych periodyków wojskowych, przede wszystkim z „Przeglądu Kawaleryjskiego”. Liczba wykorzystanych artykułów jest bardzo duża w porównaniu zarówno z rozdziałem traktującym o piechocie, jak i następnym – poświęconym artylerii. Co ciekawe, w większości są to te same artykuły, które w odniesieniu do tych samych form walki bądź zadań bojowych przywołałem w moim opracowaniu z 2006 r. Oczywiście, można byłoby uznać to za zadziwiający zbieg okoliczności...

Na domiar złego autor recenzowanej pracy ma poważne trudności z panowaniem nad bogactwem materiału pochodzącego z artykułów publikowanych w fachowych periodykach wojskowych, zwłaszcza na łamach „Przeglądu Kawaleryjskiego”. W 1935 r. w nr 8 tego miesięcznika ukazał się artykuł mjr. dypl. Franciszka Stachowicza i mjr. Władysława Kotarskiego zatytułowany *Pułk kawalerii w obronie stałej w obustronnym związku*. Tymczasem autor recenzowanej pracy podaje: *W. Kotarski, Pułk kawalerii w obronie stałej* (s. 132, przypis 85), a dwie strony dalej wymienia już obu autorów i przytacza tym razem poprawny tytuł artykułu, tyle że sytuuje go w numerze 6 z 1935 r. (s. 134, przypis 93). I tutaj spotyka nas kolejny zawód: w numerze 6 z tegoż roku znajduje się artykuł, owszem nawet tych dwóch autorów, aczkolwiek zatytułowany *Zwalczanie oddziałów rozpoznawczych pancerno-motorowych*. Co zastanawiające, Korzeniowski błędy te powieli w bibliografii, wprowadzając tam nieistniejący artykuł Kotarskiego (s. 424) oraz podając, że oba wymienione artykuły tej spółki autorskiej znajdują się w numerze 6 z 1935 r. (s. 429).

Jestem skłonny uwierzyć, że dziełem przypadku może być skonstruowanie podobnego układu narracji, posłużenie się tymi samymi cytatami z instrukcji i regulaminów uznanymi przez autora za niestychnanie istotne do pokazania charakteru poszczególnych form walki, jak również przywołanie tych samych artykułów z fachowych periodyków wojskowych, bo tylko te traktowały o konkretnych zagadnieniach poruszanych przez autora. Nie wierzę jednak, by te trzy przypadki mogły wystąpić równocześnie. Chcąc jednak zachować jak najdalej posunięty obiektywizm w ocenie poczynań Pawła Korzeniowskiego, przeanalizowałem wykorzystanie przez niego artykułów z fachowych periodyków wojskowych.

Otóż, w trzech rozdziałach omawiających założenia taktycznego użycia broni głównych: piechoty, kawalerii i artylerii, wykorzystał on następującą liczbę artykułów: w rozdziale pierwszym, poświęconym piechocie: 12 z „Bellony”, 10 z „Przeglądu Piechoty”, 6 z „Przeglądu Kawaleryjskiego”, 2 z „Przeglądu Artyleryjskiego”,

²⁶ Por. *Ibidem*, s. 101, 124, 132, 132–133.

10 z „Przeglądu Wojskowo-Technicznego”, 3 z „Przeglądu Saperskiego”, 3 z „Przeglądu Lotniczego” i 1 z „Przeglądu Wojsk Pancernych”; w rozdziale drugim, traktującym o kawalerii: 1 z „Bellony”, 1 z „Przeglądu Piechoty”, 79 z „Przeglądu Kawaleryjskiego” i 3 z „Przeglądu Lotniczego”; w rozdziale trzecim, dotyczącym artylerii: 13 z „Bellony”, 7 z „Przeglądu Piechoty”, 14 z „Przeglądu Kawaleryjskiego”, 37 z „Przeglądu Artyleryjskiego”, 5 z „Przeglądu Wojskowo-Technicznego” i 3 z „Przeglądu Lotniczego”.

Sądzę, że widoczna tu wyraźnie nadreprezentacja artykułów z „Przeglądu Kawaleryjskiego” mówi sama za siebie. Warto przy tym dodać, że w latach 1928–1939 w „Przeglądzie Piechoty” spośród przeszło 3000 opublikowanych artykułów, ponad 1600 dotyczyło organizacji, taktyki i wyszkoleniu tego rodzaju broni. Na tle przedstawionego zestawienia liczby te obrazują rzeczywistą skalę zaangażowania Pawła Korzeniowskiego w samodzielną pracę badawczą.

Ponadto, powracając do zasygnalizowanego już wątku użycia organicznych pododdziałów cekaemów, przytoczmy następujący fragment książki: *W całym analizowanym okresie podstawowym elementem wsparcia działań kawalerii były ciężkie karabiny maszynowe. Dlatego celowym wydaje się krótkie scharakteryzowanie zasad użycia ciężkich karabinów maszynowych w walce oddziałów kawalerii* (s. 141). Słusznie pisze autor o współzależności kawalerii i cekaemów – szkoda tylko, że nie dostrzegł takiej współzależności w odniesieniu do piechoty. A przecież materiałów na ten temat nie brakuje. W samym tylko „Przeglądzie Piechoty” w latach 1928–1939 zamieszczono 17 artykułów poświęconych organizacji pododdziałów ciężkiej broni wsparcia piechoty, 43 na temat taktyki tych pododdziałów i 22 o ich wyszkoleniu. Z sobie tylko wiadomych powodów Korzeniowski artykułów tych nie wykorzystał.

Nie wiadomo też dlaczego nie sięgnął po ten periodyk przy opracowaniu zagadnienia (rozdział 1 dotyczący piechoty) *Zasady użycia nietypowych oddziałów i pododdziałów piechoty (kolarze, narciarze, bataliony strzelców oraz ckm)*. Omiawiając tu założenia użycia kolarzy, wykorzystał *Instrukcję taktycznego użycia kolarzy* oraz 4 artykuły z „Przeglądu Kawaleryjskiego” poświęcone współdziałaniu kolarzy z kawalerią, zupełnie zaś pominał artykuły opublikowane w „Przeglądzie Piechoty”. Podobne zaniechanie rzuca się w oczy przy lekturze części tekstu dotyczącej założeń taktycznego użycia narciarzy oraz batalionów strzelców. Tymczasem w latach 1928–1939 na łamach „Przeglądu Piechoty” opublikowano 3 artykuły na temat organizacji kolarzy, 3 artykuły poświęcono ich taktyce, 2 artykuły o ich wyszkoleniu; 4 artykuły traktowały o taktyce narciarzy i aż 9 o ich wyszkoleniu. Rodzi się więc pytanie: dlaczego autor do nich nie dotarł? Czyżby chciał podążać śladem Marcina Palucha, który w 2004 r. podjął się niezwykle karkołomnej, a przy tym metodologicznie jałowej próby tłumaczenia założeń taktycznego użycia kawalerii z punktu widzenia taktyki piechoty²⁷.

Dopiero analiza wykorzystania przez Korzeniowskiego artykułów z fachowych periodyków wojskowych we fragmentach pracy poświęconych broniom pomocniczym pozwala na określenie kierunku jego zainteresowań badawczych. W rozdzia-

²⁷ M. Paluch, *Działania bojowe Wołyńskiej Brygady Kawalerii w pierwszej fazie kampanii wrześniowej 1939 roku*, Toruń 2004. Recenzja tej publikacji: J. S. Tym, *Nowatorska próba*, „Mars” 2005, nr 18, s. 248–254.

le czwartym, traktującym o broniach pancernych, autor posłużył się 5 artykułami z „Bellony”, 1 z „Przeglądu Piechoty”, 6 z „Przeglądu Kawaleryjskiego”, 3 z „Przeglądu Artyleryjskiego”, 21 z „Przeglądu Wojskowo-Technicznego”, 3 z „Przeglądu Wojsk Pancernych” (w tym 1 błędnie opisany jako pochodzący z „Przeglądu Broni Pancernej”, s. 278, przypis 93) i 1 z „Przeglądu Saperskiego”. W rozdziale piątym, poświęconym lotnictwu, wykorzystał 2 artykuły z „Bellony”, po 1 z „Przeglądu Piechoty” i „Przeglądu Artyleryjskiego”, 3 z „Przeglądu Kawaleryjskiego”, 1 z „Przeglądu Wojskowo-Technicznego” oraz 93 z „Przeglądu Lotniczego”. W rozdziale szóstym, dotyczącym saperów, wykorzystał: 5 artykułów z „Bellony”, 3 z „Przeglądu Piechoty”, 2 z „Przeglądu Kawaleryjskiego”, 70 z „Przeglądu Wojskowo-Technicznego” oraz 37 z „Przeglądu Saperskiego”.

Podkreślić należy, że trzy ostatnie rozdziały książki prezentują się znacznie lepiej niż poprzedzające je rozdziały dotyczące broni głównych. Płynię z tego wniosek, że autor znacznie swobodniej porusza się w problematyce broni pomocniczych, a więc tam, gdzie dominującą rolę odgrywała technika wojskowa, a działania taktyczne były prowadzone siłami przede wszystkim pododdziałów, rzadziej oddziałów. Można więc wysunąć przypuszczenie, że z korzyścią dla wartości poznawczej książki byłoby ograniczenie jej treści do tej właśnie problematyki. Na niej bowiem Paweł Korzeniowski cokolwiek się zna. Wówczas też, zamiast 410 stron, otrzymalibyśmy książkę 194-stronicową, a więc cieńszą o połowę. Zyskaliby na tym zapewne czytelnicy, nie wspominając już o polskich lasach.

Warto w tym miejscu zauważyć, że liczba wykorzystanych artykułów z fachowych periodyków wojskowych jest tak duża, że należałoby się zastanowić, czy tytuł recenzowanej pracy nie powinien okoliczności tej uwzględnić. Myślę, że taki zabieg służyłby uzyskaniu większej zgodności między tytułem a faktyczną zawartością książki. Analiza jej treści prowadzi bowiem do konstatacji, że Paweł Korzeniowski nie zdołał poznać zagadnień taktyki ogólnej i taktyki broni głównych na tyle, by umożliwiłoby mu to swobodne poruszanie się w tej dość skomplikowanej materii. Język jego wywodu jest daleki od precyzji wymaganej od studium historycznowojskowego, a miejscami razi wręcz nieporadnością. Widać, że posługujący się nim autor ma nader mgliste pojęcie o taktyce i związanej z nią terminologii. Dotkliwym mankamentem pracy jest brak rozdziału wprowadzającego, w pewnym sensie metodologicznego, przede wszystkim porządkującego i objaśniającego zastosowaną w niej terminologię. Dlatego uważam, że źle się stało, iż praca ta ujrzała światło dzienne w obecnym kształcie, tym bardziej że powstała ona z naruszeniem dobrych obyczajów w nauce.

Juliusz S. Tym